2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Kraj w nędzy, sejmu niema!

Rzadko który kraj na świecie przebywa tak ciężkie czasy, jak Galicya od roku. Wszystkie nieszczęścia zwaliły się na nią równocześnie. Mobilizacya, groza wojny, bezrobocie, bankructwa, a na domiar złego przez dwa sezony rolnicze ulewy i deszcze tak długo trwające, tak rujnujące, że sprowadziły wreszcie na kraj katastrofę. Co nie zgnije w polu, to zabierze powódź, lub zamuli woda. Miasto i wieś zarówno dotknięte tym szeregiem klęsk, ośm milionów ludzi rzuconych niemal bez ratunku na pastwę tych klęsk.

Gdyby Galicya miała była kiedy sejm, uważający się za gospodarza kraju, dzisiaj powinienby ze wszystkich stron zabrzmieć głos wołający tego gospodarza, aby radził i ratował!...

Ale dotąd ani jednego takiego głosu ani w prasie, ani na zgromadzeniach nie usłyszeliśmy!

Słyszymy o „zwycięstwach“ partyi biskupiej, o pieniactwie partyjnem, o zapowiedziach walk między Polakami a Rusinami, o wszystkiem, co rozbija wszelką nadzieję na jakąkolwiek możliwość obrad, czy reform sejmowych.

Ale ze sejmu dzisiaj płynie na kraj tylko rozpacz; bezrząd sejmu rzuca na bruk nędzy coraz to większe zastępy nauczycieli, zaniedbanie przemysłu, cofanie subwencyj i t. d.

Wybory sejmowe skończyły się w początkach lipca, ale nikomu z posłów na myśl nie przyjdzie zwołać sejm nowowybrany, zwołać go w jak najkrótszym czasie, aby ratować kraj z nędzy.

Na to mają i biskupi i ich gwardya i podolacy i demokraci jeszcze dużo wolnego czasu! Bo przecież c. k. namiestnik Korytowski z p. hr. Stuerghem to wszystko sami załatwią! Odczegóż jest wiedeński rząd, jak nie od tego, aby zastąpił i sejm i Wydział krajowy i całą autonomię galicyjską!...

Najzabawniej, że wszystkie te partye „autonomiczne“, wydostawszy z Wiednia pieniądze pożyczone, oddawszy się w ręce tegoż Wiednia, potem wrzeszczą na ten „Wiedeń“, udają obrażonych i tumanią masy ludowe hasłami patryotyzmu polskiego, niezależnego jakoby od Wiednia. Wynikiem takiej polityki jest taki zamęt, takie pomieszanie pojęć wśród szerokich mas, że ze wszystkich zasad dawnej polskiej polityki, choćby szlacheckiej, nie pozostał kamień na kamieniu.

Do nędzy materyalnej przyłączyła się nędza duchowa, rozpierająca się dziś szeroko w Galicyi w polskim obozie. **Szlachta** straciła wszelki zmysł polityczny, a **mieszczaństwo** poszło za głosem karyerowiczów „demokratycznych“ lub prostych oszustów wyborczych, nazywających się „panami posłami“... **Chłopów** zaś rozbili klerykali.

W takich to warunkach politycznych kraj znalazł się oko w oko z nędzą, bankructwem, powodziami i — **głodem, który w zimie przyjść musi!...**

Emigracya stała się jedynem wyjściem z tej matni straszliwej. To też biura emigracyjne robią złote interesy na równi z całą czeredą lichwiarzy, tuczących się nędzą i potrzebą cudzą.

Oto prawdziwe owoce gospodarki, a raczej bezrządu szlacheckiego w Galicyi. Jak długo to potrwa, tego dzisiaj nikt przewidzieć nie może, ale że ten nowowybrany sejm nie ma w sobie żadnej moralnej siły do życia, to zdaje się być pewnikiem. Już samo jego zwołanie odwleka się jak najdłużej, a gdy go zwołają, trzeba będzie zatkać uszy i oczy zasłonić przed wstydem publicznym.

Wzorem rosyjskich generał-gubernatorów.

Charakterystycznem jest, iż ludzie narodowo-demokratycznego trybu myślenia są w oryginalnych na pozór pomysłach swoich tak bliscy „prawdziwym“ Rosyanom.

Na gruncie galicyjskim, wprawdzie, sympatye do Rosyi wyrażać się muszą wśród nich dość oględnie, i sądzimy, że nawet taki p. hr. Skarbek był niezbyt zadowolony, gdy nazwisko jego opublikowano w prasie rosyjskiej, i za pomocą figlarnej gry słów wróżono, że z niego prawdziwy „skarb“ dla Rosyi wyrośnie.

Ale, gdzie istnieje pokrewieństwo duchowe — tam owe sympatye, choćby z musu w pewnych warunkach tłumione, mają dla siebie grunt podatny... A przedewszystkiem **mózgi, urobione na podobną modłę — reagują w sposób podobny...**

Wiemy, iż „mózg“ kierownictwa uniwersytetu lwowskiego jest narodowo-demokratyczny: endecy tam rządzą, radzą — innych przekonań wyraziciele mało ważą...

I oto z takiej predyspozycyi umysłowej rodzi się — podany przez nas wczoraj okólnik rektoratu lwowskiego.

Jest to jakby próbka zakasowania nawet słynnych w Rosyi okólników p. Kasso (rosyjskiego ministra „oświaty“).

Stylem zbliża się owo pismo najbardziej do

W stoczterdziestą rocznicę zniesienia zakonu jezuitów.

(Dokończenie).

Jezuici pracowali wyłącznie w jednym kierunku, w kierunku wzmocnienia potęgi kościoła, a tem samem i rozszerzenia własnego wpływu. Temu celowi poświęcali wszystkie inne względy, względy na dobro narodów i państw, które zdołali opanować. Zapominali, że powodzenie kościoła zależało także od powodzenia tych, nad którymi kościół rozciągał swą opiekuńczą władzę. Fakt to niezaprzeczony, że kraje, w których zakon jezuitów miał wielką przewagę w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku, upadały pod względem ekonomicznym i intellektualnym. Do tych krajów należały Włochy i prawie wszystkie kraje romańskie. Na Francyę sprowadzili jezuici po kilka razy straszne klęski, a przedewszystkiem odwołanie edyktu nantejskiego, czego oni byli powodem, a co stało się na długie czasy przyczyną ekonomicznej i materyalnej ruiny. W Polsce działanie Possewina było w skutkach zgubne dla przyszłości Rzeczypospolitej, tak samo, jak rady O. Voty, dawane Janowi Sobieskiemu, były może korzystne dla Rzymu, ale nie dla Polski.

Potęga Towarzystwa Jezusowego zaczęła się chwiać już w pierwszej połowie XVII wieku. Swą pychą, swem mieszaniem się do wszelkich spraw publicznych i prywatnych, swą chciwością w pomnażaniu dochodów, wreszcie bezwzględną i sarkastyczną polemiką odwrócili jezuici od siebie większą część opinii publicznej prawie w całej Europie. Do tej niechęci przyczyniła się niemało i konkurencya, jaką zakon czynił światu handlowemu. Jezuici należeli wówczas do najpotężniejszych bankierów świata; w Ameryce prowadzili handel na olbrzymie rozmiary, w Chinach pożyczali kupcom, stosując się do tamtejszych zwyczajów kupieckich, na 25—100 od sta, w Europie przedsiębrali wielkie pieniężne transakcye. Gdy August Mocny wybierał się objąć tron polski, otworzyli mu wiedeńscy jezuici duży kredyt u swych współbraci w Warszawie. Nie mało też do wywołania niechęci przeciw jezuitom, zwłaszcza w Rzymie, przyczynił się generał zakonu, dumny O. Oliwa, ów protektor Berniniego, który, wykraczając przeciw tradycyom Towarzystwa, otaczał się zbytkiem, jak średniowieczny opat benedyktyński, i słynął z sybarytyzmu. Zakon zresztą czuł się w XVII wieku już tak potężnym, że lekceważył rozkazy papieskie i stosował się do woli Watykanu tylko wtedy, kiedy się to zgadzało z jego interesami. We Francyi, gdzie jezuici przeważny wpływ wywierali na Ludwika XIV, coraz większa przeciw nim powstawała niechęć, zwłaszcza, gdy na usilne ich starania monarchia bezwzględnie zgniotła Jansenizm, któremu hołdowały najznakomitsze umysły kraju. Tej niechęci dał wyraz Pascal w swych listach „Lettres d'un Provincial“, pisanych z nadzwyczajnym dowcipem, które zadały zakonowi we Francyi cios niemal śmiertelny. Walkę, którą Pascal rozpoczął, prowadzili dalej filozofowie francuscy drugiej połowy XVIII wieku, dopóki zakon nie stracił tam podstaw swego istnienia. Ostateczną klęskę poniósł zakon w kraju, który potrafił najbardziej ujarzmić, w Portugalii, a nieubłaganą wojnę przeciw jezuitom prowadził minister Pombal, ich wychowaniec. Pombal skonfiskował wszystkie, olbrzymie dobra jezuitów na rzecz państwa, skazał wszystkich portugalskich członków zakonu na wygnanie i w r. 1759 kazał w sposób prawdziwie barbarzyński wielu uwięzić, a resztę wpakować na kilka nędznych kupieckich statków i wysadzić na wybrzeżach państwa papieskiego.

Cios po ciosie zaczął spadać na Towarzystwo Loyoli. W r. 1762 parlament paryski uchwalił zniesienie zakonu we Francyi; w kilka lat później rząd hiszpański kazał uwięzić około 6000 jezuitów w całem państwie, a następnie odesłać ich okrętami papieżowi, podobnie jak postąpiła Portugalia. Wygnańcy mieli zawinąć do portu w Civitá Vecchia, lecz Klemens XIII nie pozwolił im wylądować, a władze portowe przyjęły nadpływające statki armatnimi strzałami. Jezuici zwrócili się do Korsyki, i tam wreszcie znaleźli przytułek. Rząd papieski nie wiedział, co począć; wszystkie państwa powstawały przeciw jezuitom, nie było innej rady, jak rozwiązać zakon. Klemens XIV zdecydował się na ten krok stanowczy, podpisał 21 lipca 1773 r. bullę, na mocy której zakon przestał istnieć.

powtarzanych nieraz i w naszej, galicyjskiej prasie t. zw. „postanowień obowiązujących“, wydawanych na podstawie władzy dyskrecyonalnej przez generał-gubernatorów rosyjskich, upoważnionych do tego „stanami wojennymi“ lub „wzmocnionej ochrony“.

Pokrewieństwo stylu polega na pewnej lapidarności — na pośpiechu w dojściu do przytoczenia wysokich kar bez — nie powiemy wyczerpującego — lecz choćby jasno zarysowanego określenia winy.

W narodowo-demokratycznym okólniku czytamy np.:

> Wszyscy słuchacze uniwersytetu, którzy pośrednio lub bezpośrednio zakłócają spokój uniwersytetu, zostaną ukarani relegacyą.

Z formułki tej widać, iż **jedynym** regulatorem pomiędzy wszechpolskiem ciałem profesorskiem, a polską młodzieżą w razie jakiegokolwiek nieporozumienia ma być — **relegacya**, ale co znaczą „pośrednie“, a co „bezpośrednie“ „zakłócania“, tego „prawodawcy okólnikowi“ nie wyjaśnili zupełnie.

Tymczasem nawet generał Kreczetnikow znał już (w przedstawieniu poety) stopniowanie kar, gdy ogłaszał w dziennym rozkazie:

> Że kto podda się zarazie
> I położy na tapczany —
> Za raz pierwszy: tysiąc pałek,
> Za raz drugi — rozstrzelany!

Ale dajmy spokój obrazkom porównawczym.

Natomiast chcemy podnieść pewne wątpliwości, czy w państwie praworządnem, jak Austrya (a przyjaciele polityczni Słowianina bez zastrzeżeń nie zaprzeczą, że Lwów musi stosować się do norm austryackich, choćby je uważali za pedantyczne, a nie do „rozmaszystych“ rosyjskich), dozwolonem jest choćby cieszącym się znaczną autonomią senatom uniwersyteckim zgóry w formie okólnikowej zapowiadać, iż na przyszłość taki a taki senat nie będzie brał pod uwagę normalnych ustaw dyscyplinarnych, nie będzie zajmował się indywidualizowaniem win za pomocą specyalnych dochodzeń, ale w czambuł za wszystko i przeciw wszystkim stosował relegacyę.

Generała Towarzystwa Jezusowego, Ricciego, zamknięto w więzieniu zamku św. Anioła, pomimo że właściwie nic nie popełnił, coby tę ciężką karę usprawiedliwiało. Losy były tym razem dziwnie złośliwe, gdyż Klemens XIV, Lorenzo Ganganeli, wyszedł z zakonu franciszkanów, należał do mnichów żebrzących, którymi jezuici zawsze pogardzali.

Zakon znalazł jednak potężną protektorkę. Katarzyna II nie uznała papieskiego dekretu, rozwiązującego Towarzystwo Jezusowe, pozwoliła jezuitom wybrać w Królestwie Polskiem i na Litwie generalnego wikaryusza, a w ten sposób Towarzystwo istniało dalej i stanowiło związek, z którego wyszło wznowienie zakonu. Następca Klemensa XIV, papież Pius VI sprzyjał jezuitom, pozwolił, aby książę Parmy sprowadził do Włoch kilku „Ojców polskich“, a Pius VIII Chiaramonti uznał zakon w Rosyi i w królestwie Neapolu i Sycylii. Jezuici znowu powstali.

Kościół zawdzięczał w XVI i XVII wieku jezuitom dużo, a może byłby im zawdzięczał jeszcze więcej, gdyby zakon był postępował bardziej umiarkowanie, gdyby jego taktyka nie była w wysokim stopniu zaczepna, a przedewszystkiem przeprowadzenie strategicznych planów nie takie gwałtowne, bezwzględne, często okrutne.

Czy powszechna kultura zyskała na działaniu jezuitów? Odpowiedź na to pytanie dały europejskie narody prawie jednogłośnie, wydalając ich ze swych krajów.

Widzieliśmy, jak w całej prasie galicyjskiej zgodnie wystąpiono przeciwko okólnikowi pana Szlachtowskiego, gdy tenże z wyżyn swej władzy polecał uznać fatalny rok 1912 za szczególnie pomyślny finansowo.

Gdy **o pieniądze** chodziło ostro natarła prasa burżuazyjna na dygnitarza podatkowego.

Gdy **o młodzież** teraz chodzi — zobaczymy, ile się głosów odezwie w jej obronie?

O pokój na Bałkanie.

Gabinet Radosławowa przedstawił się sobranju bułgarskiemu, a minister spraw zagranicznych Genadiew wyłuszczył reprezentacyi narodowej położenie i widoki zawarcia pokoju. W mowach premiera i ministra nie było czułostkowego wyrażenia się o nieszczęściu, jakie naród bułgarski nawiedziło; nie było wyrazów dla oznaczenia tragizmu, w jaki kraj popadł. Obaj mówcy nie skorzystali też ze sposobności, aby obudzić sumienie Europy z letargu, zadowalając się kilku zdawkowymi frazesami, zarówno pod adresem przyjaciół, jak i wrogów.

Z mów tych dowiedziano się jednak, że misya rządu: zawarcie honorowego pokoju ma widoki powodzenia. Przedewszystkiem z Rumunią, która — wedle słów ministra — zamierza postąpić sobie w duchu pojednawczym i bezinteresownym. Bez pewnych podstaw nie mógłby minister takich nadziei wyrażać; widocznem jest, że Bułgarya uznaje w Rumunii uprawnionego pośrednika w zatargu bałkańskim i poddaje się jej pretensyi do odegrania roli przewodniego na Bałkanie państwa.

Minister poruszył też w swej mowie wystąpienie Turcyi, przyczem nie próbował wcale zataić, że ten epizod jest najboleśniejszą kroplą w kielichu goryczy, jaki Bułgarya w ciągu miesiąca musiała wychylić. I wobec tego nieszczęścia minister wyraża nadzieję w „sprawiedliwość“ Europy, która jego zdaniem powinna położyć kres posuwaniu się Turków w obszary za zgodą Europy im odebrane. Ogółem wrażenie tej mowy jest takie, że pokój — za kilka dni spodziewany — zależy od ludzkiego zachowania się Rumunii i od zgody mocarstw wobec postępowania Turcyi.

Czy ta nadzieja na zgodę mocarstw nie okaże się jednak zwodniczą? Dotąd wszystkie wprawdzie mocarstwa, między niemi tylko Niemcy z zastrzeżeniami — odmawiają Turcyi prawa unieważnienia pokoju londyńskiego; także należący już do historyi „Związek bałkański“ nie zgadza się na oddanie Turcyi wydartej jej zdobyczy — czy jednak ewentualne groźby dyplomacyi europejskiej i wola ex sprzymierzonych będzie dostatecznym dla Turcyi hamulcem? Premier angielski Asquith o postępowaniu Turcyi wyraził się w ostrych słowach; podniósł wszystkie słabe punkty, na których można Turcyę boleśnie dotknąć; powiedział, że istnieją kwestye, co do których byłoby dla Turcyi lepiej, gdyby ich nie poruszano — a mimo to wojska tureckie idą naprzód, zajmują Adryanopol i Kirkilisse, jakby ostrzeżenia Anglii, groźby Rosyi i rady Austryi wcale nie istniały.

Ostatecznie ten epizod nie będzie decydującym dla pokoju. Ważniejszem daleko są postawić się mające żądania Serbii i Grecyi. Jeżeli prawdą jest, że Rosya i Austrya są zgodne w tem, że nie dopuszczą, aby zwycięzcy wyciągnęli ostatnią konsekwencyę z klęski Bułgaryi; jeżeli Rumunia do końca pozostanie przy swym zamiarze tylko osłabienia, a nie zniszczenia Bułgaryi; jeżeli rząd bułgarski przyjdzie do przekonania, że nie pora myśleć o rewanżu przed zagojeniem ran teraz odniesionych; jeżeli wszystkie te warunki są realne, a nietylko nadzieją, to pokój na Bałkanie jest na dobrej drodze.

Rewolucya w Chinach.

(Z) Ostatnia rewolucya usunęła dynastyę mandżurską i zaprowadziła republikę. Olbrzymie mocarstwo chińskie powołane zostało do demokratycznego życia, a ster jego prowadzić miał jako prezydent Juanszikaj. Ten jednak zaczął rządzić dość autokratycznie, kierując się tendencyami centralistycznemi. Wywołało to opór wśród t. zw. młodochińczyków. Ci, od samego początku Juanszikajowi niechętni, podnieśli się obecnie przeciwko niemu, wyzyskując w agitacyi różnice między poszczególnemi prowincyami chińskiemi, szczególnie między północą a południem. Powodem ostatnich ruchów było usunięcie w południowej prowincyi Kiangsi gubernatora wojskowego, a obsadzenie tego stanowiska gubernatorem cywilnym, zupełnie oddanym Juanszikajowi. Wojska prowincyi Kiangsi zdołali rewolucyoniści dla siebie pozyskać. Do Nankinu przybył generał Huangsing, zorganizował formalne powstanie i proklamował wojnę przeciw Juanszikajowi. Wybrano rząd prowizoryczny, a na jego czele postawiono Tsentunsuana, starego wroga Juanszikaja. Ten był za panowania dynastyi mandżurskiej gubernatorem generalnym w Kantonie. Odwołany następnie, wrócił do służby państwowej jako generalny dyrektor kolei. Ówczesna polityka kolejowa rządu dała, jak wiadomo, powód do podniesienia się południa przeciw Pekinowi. Tsentunsuan dał się wówczas poznać jako przeciwnik rządu, że zaś przytem zawsze wrogo odnosił się do Juanszikaja, przypomniano to sobie obecnie i wybrano go prezydentem przeciw Juanszikajowi.

Tak rzeczy się mają obecnie. Sprawa nabiera tem większej wagi, że — jak słychać — Japonia wspomaga powstańców z południa. Japonia nie czyni tego oczywiście oficyalnie; pewnem jest w każdym razie to, że w obozie powstańców znajdują się oficerowie japońscy.

Zamieszki w Chinach wykorzystuje i Rosya, która zgłosiła obecnie nowe żądania dodatkowe w sprawie układów o Mongolię. Żądania Rosyi w tej sprawie, przez nią samą wypracowane, przyjęte zostały onego czasu przez parlament chiński. Obecnie te własne swoje żądania Rosya usiłuje unieważnić i domaga się nowych koncesyj, mianowicie całkowitej autonomii Mongolii.

Jak widać, piętrzą się wokół młodej republiki chińskiej trudności tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Wszystko zależeć będzie od tego, czy Juanszikaj zdoła przeciwników skłonić do decydującej walki i w walce tej ich pokonać. Jeżeli to się nie stanie, natenczas nawet po częściowych porażkach Tsentunsuan cofnie się w głąb południowych prowincyj i stamtąd znowu w korzystnej dla siebie chwili rozpocznie działanie.

Chiny stoją więc przed możliwym podziałem państwa na dwie połowy: północną i południową. Nie należy zapominać, że tak Rosya, jak i Japonia pilnie śledzą wypadki w Chinach, a nawet wpływają na nie i biorą w nich czynny udział. W danej chwili zechcą one zapewne sytuacyę wyzyskać, co na Chinach odbije się w sposób dla nich nadzwyczaj niekorzystny, a w danym wypadku doprowadzić może nawet do zupełnego ich podziału.

Rokowania pokojowe.

Bułgarya przyjęła propozycye pokojowe Rumunii, a Serbia i Grecya zgodziły się, aby rokowania odbywały się w Bukareszcie. Wobec tego nadzieja na rychłe zawarcie pokoju powiększyła się, o ile antagonizm serbsko-grecki o podział łupu nie doprowadzi do poważniejszego zatargu.

Odnośnie do tego donoszą z Bukaresztu, że rządy Grecyi i Serbii zgodziły się na propozy-

cyę Rumunii, by preliminarze i pokój podpisane zostały w Bukareszcie. Grecya żąda, by zawieszenie broni podpisane zostało również w Bukareszcie. Rząd bułgarski na ostatnią notę rumuńską odpowiedział, że przyjmuje sformułowane główne punkty w nadziei, że uboczne punkty nie będą nastręczały żadnych trudności. Król Ferdynand wystosował do króla Karola trzeci telegram z prośbą o pokój. Król Karol polecił prezydentowi ministrów Majorescu odpowiedzieć w duchu drugiej odpowiedzi. Rokowania w sprawie preliminarzy pokojowych i zawieszenia broni będą musiały się odbywać równocześnie. Rząd rumuński polecił wiceszefowi sztabu generalnego pułkownikowi Cristescu, który się obecnie znajduje w Belgradzie, aby udał się do Niszu. Z ramienia Bułgaryi na konferencyę pokojową udadzą się Tonczew i Radew. Zjazd, na razie wstępny, odbędzie się w Niszu, gdzie zastępcy Bułgaryi mają zaproponować najpierw 10-dniowe zawieszenie broni i oznaczenie neutralnej strefy, poczem dopiero nastąpić ma we wzajemnem porozumieniu demobilizacya. Operacye wojenne jednak trwają dalej na całej linii.

Przyjście do skutku zawieszenia broni zależy przedewszystkiem od Grecyi, która zgadza się na nie tylko pod warunkiem, że równocześnie nastąpi zawarcie pokoju. Jak ateńska gazeta „Nea Imera" donosi, sprzymierzeńcy będą żądali decyzyi Bułgaryi na pokój w przeciągu 2—4 dni. Wedle tej gazety Bułgarya stawia następujące propozycye pokojowe:

1. Oddanie Salonik wraz z terytoryum tylnem łącznie z Seresem Grecyi.
2. Pozostawienie linii Strumy koło Czagesi Grecyi.
3. Kawala pozostanie w ręku Bułgaryi.
4. Bułgarya odmawia odszkodowania wojennego.
5. Bułgarya nie uznaje zobowiązania zapłacenia odszkodowania za szkody materyalne, wyrządzone w miastach Macedonii wschodniej, ponieważ Bułgarya nie poczuwa się do odpowiedzialności za plądrowania i podpalania.

Propozycye te uważa powyższy dziennik za niemożliwe do przyjęcia i żąda, aby sprzymierzeńcy przez wkroczenie do Bułgaryi zmusili ją do przyjęcia innych warunków.

Rosya i Austrya działają, pierwsza w Atenach, druga w Konstantynopolu, w duchu pokojowym. Rosya nalega na Grecyę, aby zgodziła się na zawieszenie broni; Austrya zaś oświadcza, że chce przyłączyć się do wspólnej akcyi mocarstw celem wywarcia nacisku na Turcyę. Nacisk ten nie wstrzymuje jednak Turcyi od dalszego pochodu; przeciwnie — jak z Konstantynopola donoszą — sułtan wysłał telegram do generalissimusa armii tureckiej, w którym wyraża radość z zajęcia Adryanopola i Kirkilisse i przesyła pozdrowienie dla wojsk i zaleca sprawiedliwość wobec wszystkich poddanych bez różnicy religii.

W Wiedniu krążą pogłoski, że Rosya chce wywrzeć nacisk na Turcyę przez zagrożenie Armenii i w tym celu miała zmobilizować 3 dywizye na Kaukazie.

* * *

Telegramy z 24 lipca.

Walki.

Saloniki. Wojsko greckie wyparło lewe skrzydło bułgarskie ku Razlok i Mechomnia i ścigało nieprzyjaciela.

Okrucieństwa wojenne.

Sofia. Jak dotychczas stwierdzono, Grecy osaczyli w liceum żeńskiem w Seres 93 Bułgarów, między tymi 10 żołnierzy i 4 żandarmów i zabili ich. Kawalerya splądrowała bułgarskie miasto Harsowo, smasakrowała starców, kobiety i dzieci.

Dotąd przeszło 800 rodzin w ucieczce przed Turkami schroniło się do Bułgaryi; ciągle jeszcze napływają dalsi zbiegowie.

Komendant wojsk w Küstendil donosi, że wojsko serbskie, które wtargnęło do Bosiliegradu, zniszczyło zupełnie miasto Dukat i spaliło tam domy.

Akcya mocarstw.

Paryż. (Tel. wł.). Posłowie mocarstw w Paryżu wszczęli oficyalną akcyę celem doprowadzenia do skutku **konferencyi europejskiej** dla zrewidowania uchwał pokojowych, które mają być zawarte w Bukareszcie. Miejsce zebrania się tej konferencyi nie zostało jeszcze oznaczone.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Wiener Tagblatt" donosi, że jeżeli między państwami bałkańskiemi porozumienie nie przyjdzie do skutku, to **mocarstwa same zajmą się ustaleniem granic na Bałkanie.**

Przygotowania Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt" donosi z Odessy, że zarząd kolei bessarabskiej otrzymał rozkaz, aby **linie kolejowe miał w pogotowiu dla transportów wojskowych.**

Tenże dziennik donosi, że trzecia dywizya kaukaska została skoncentrowaną na granicy armeńskiej.

Turcya nie dostanie pieniędzy.

Paryż. (Tel. wł). Rząd turecki, który od tutejszych banków miał przyrzeczoną pożyczkę 50 milionów franków, został zawiadomiony, że otrzyma pieniądze dopiero wtedy, gdy zastosuje się do pokoju londyńskiego, to znaczy, jeżeli opuści Adryanopol.

Klęska Bułgarów.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit" donosi z Belgradu, że w walce pod Carewe Selo **Bułgarzy ponieśli ciężką klęskę od Serbów.**

Przegląd polityczny.

Bankructwo finansowe Czech. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału krajowego złożył referent dr Pinkas sprawozdanie o sytuacyi finansowej kraju i zaznaczył, że nie udało się uzyskać nowej pożyczki, tak, iż kraj 1 sierpnia będzie rozporządzał tylko 15 000 K. Po uznaniu posiedzenia za poufne, zastępca konserwatywnej wielkiej własności, jakoteż marszałek krajowy ks. Lobkowitz oświadczyli, że wobec tego na podstawie uchwały klubowej zgłaszają dymisyę. Czescy członkowie Wydziału krajowego prosili konserwatywnych reprezentantów, by dymisyi jeszcze nie zgłaszali i postawili wniosek, aby marszałek udał się w imieniu Wydziału krajowego do cesarza i złożył mu sprawozdanie o sytuacyi. oraz prosił o pomoc w ramach konstytucyi. Wniosek ten przyjęto przeciw głosowi niemieckiego członka wydziału Leglera.

Wszystkie organizacye zawodowe, polityczne, oświatowe, współdzielcze, komitety obwodowe, miejscowe, mężów zaufania i t. d.

prosimy niniejszem

o odwrotne podanie dokładnych adresów wraz z ewentualnemi informacyami

celem umieszczenia ich

w Wielkim i Kieszonkowym Kalendarzu Robotniczym na r. 1914

których druk już się rozpoczął.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać odwrotnie pod adresem: **ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, Kraków XIII. — Salwator.**

O. L. d'Or.

Wyprawa do Europy.

Szczegółowy opis podróży po obcych krajach pana radcy dworu Eutychiusza Terapontowicza i Olimpiady Akakiewny Krutikowów.

11

(Ciąg dalszy).

Lipusia zabełkotała coś po francusku, konduktor jednak nic nie zrozumiał.

— Zapewne belgijski język nie jest podobny do francuskiego — wytłómaczyła się Lipusia.

I rzeczywiście sam przekonałem się, że język belgijski nic, a nic nie przypomina francuskiego. Prosiliśmy o koronki, pokazano nam noże. Prosiliśmy o buty, pokazano szelki.

Na wystawę trafiliśmy z łatwością, ponieważ wszystkie tramwaje idą na plac wystawowy.

Nie chcesz jechać na wystawę — wysiadaj z tramwaju. Belgijczycy nie żartują.

Zapłaciliśmy dwa franki i weszliśmy na plac. Poprostu zdębieliśmy. Miły Boże! Czego tam nie było! Japończycy, Murzyni, Anglicy, Papuasi! Nawet ludożercy mają swój pawilon.

Wyobraź sobie, siedzi pięciu ludożerców i pokazuje swoje sztuki: smażą ludzi i na miejscu ich pożerają.

Może nie wierzysz? Daję ci słowo, iż prawdę piszę. Ledwo Lipusię uratowałem od pożarcia. Rzucili się na nią dwaj ludożercy, jeden schwycił ją za ręce, drugi zaś wpił się w nią zębami. Potem przepraszali i tłómaczyli się:

— Myśleliśmy, że to taka wielka bułka drożdżowa.

Co za łotry! Moją Lipusię wzięli za bułkę! Jedynie brak tu oddziału rosyjskiego. Chociaż właściwie i ten jest. Opiszę ci, jak znaleźliśmy ten oddział rosyjski.

Idziemy sobie przez plac wystawowy, nagle Olimpiada Akakiewna woła:

— Wielki Boże! Nasz! Rosyanin!

Patrzę — cała góra samowarów, a tuż obok kozak zaporoski. Osełedeć. Szarawary szerokie, jak Czarne morze. Wąsy — arszynowe. Buty dziegciem wysmarowane.

Pędzimy do niego. Wołamy:

— Rodaku, witaj!

A kozak zwrócił się ku nam i pyta:

— Was?

Uszom własnym nie dowierzamy. Czy słyszał kto, żeby zaporożec po niemiecku szwargotał? Pytam dalej:

— Z jakiej gubernii?

A zaporożec kręci głową i odpowiada:

— Chferszte niszt.

Lipusia poczęła wymyślać:

— Oto oszuści! Zapewne i te samowary — to sami poprzebierani Niemcy.

Nie zaprzątaliśmy już sobie głowy Rosyą, Rosyanami i samowarami. Zwiedzaliśmy dalej wystawę.

Co tu cudów wszelakich, mój przyjacielu!

Po pierwsze wszystko wytwarza się w oczach zwiedzających.

Chcesz, naprzykład, kupić papierosów za dziesiątaka. Gotowych coprawda nie dostaniesz, ale przy tobie je sfabrykują.

Zasiewają tytoń; tytoń natychmiast przy tobie zaczyna róść, kwitnąć; zrywają parę listków, w specyalnych suszarniach suszą go, krają; skręcają papierosy i... pal, bracie!

Maszyna! Wszystko maszyna!

Chciałem kupić parę arkuszy papieru listowego.

— Niech pan raczy zaczekać — rzekł kupiec — zaraz zrobię.

I począł przy nas robić papier.

Przyniósł parę brudnych szmat. Pyta:

— Sześć arkusików wystarczy?

— Wystarczy.

Wziął połowę przyniesionych szmatek i począł wytwarzać z nich papier.

Po upływie dziesięciu minut miałem w rękach sześć arkusików najlepszego papieru listowego.

— Co za cudo! — zawołałem.

Moja Lipusia zapewnia, że to było oszukaństwo: kupiec nie zrobił tych sześciu arkusików, tylko je przyniósł z sąsiedniego sklepiku.

W oczach publiczności robią mydło, czekoladę, kołnierzyki, perfumy, żelazo.

Pewny jestem, że Belgijczycy wynaleźli maszynkę, wytwarzającą nawet radców dworu.

Lipusia sądzi, że jest to niemożliwem, ja jestem jednak innego zdania. Przecie fabrykują mydło, perfumy, czekoladę...

A czyż gorszymi od mydła są radcowie dworu?

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Czwartek 24 lipca.

Nowiny krakowskie.

Budowa linij tramwajowych rozpoczęła się już na kilku odrazu punktach. Od głównej poczty przez ulicę Sienną, Mały Rynek i wzdłuż linii A B kończy się budowa kanałów i regulacya chodników, poczem przystąpi się do zrównania drogi i położenia podkładu, na którym umocowane będą szyny dwutorowej kolei elektrycznej. Na końcu ul. Długiej i na ul. Kamiennej, prowadzącej do nowego dworca towarowego, ukończono już prawie te roboty i rozpoczną się roboty nad trasą tramwajową. Także wzdłuż ulicy Lubicz aż po rogatkę mogilską wre praca nad uregulowaniem kanałów i drogi, a wzdłuż ulicy Andrzeja Potockiego pozrywano asfalt celem położenia szyn. Za kilka dni nadejdą szyny, które specyalnymi wozami będą rozwiezione do miejsc przeznaczenia, poczem przystąpi się do ułożenia i montowania ich na ulicach. Jeżeli te roboty nie doznają jakiej nieprzewidzianej przeszkody, nowe linie od głównej poczty do nowego dworca towarowego i od głównej poczty do rogatki mogilskiej będą ukończone w jesieni, a do użytku publiczności odddane będą jeszcze tego roku.

Katastrofa automobilowa. Wczoraj o godz. 10 wieczór automobil, którego numeru nie stwierdzono, jechał tak szybko ul. Starowiślną, że najechał na jadącego na rowerze Bolesława Rydla, werkmistrza w fabryce cygar. Rydel rzucony został na bruk i doznał wstrząśnienia mózgu oraz licznych potłuczeń tak, że pogotowie musiało go przewieźć do szpitala.

Na piekarnię miejską dochodzą nas skargi, że kupiony na straganie w Rynku głównym chleb jest zanieczyszczony. Zdałaby się większa troskliwość, żeby rzecz w zasadzie dobra nie została zdyskredytowaną.

Echo morderstwa na Łobzowie. Śledztwo w sprawie zamordowanej na Łobzowie służącej Głowackiej prowadzi sędzia śledczy dr Błachociński. W areszcie pozostają małżonkowie Miszczyńscy i Frasik. Wszyscy przeczą, by mieli udział w czynie. Miszczyński jest chory na gruźlicę i od dwóch dni znajduje się w agonii. Śmierć może nastąpić lada dzień. Miszczyński onegdaj zawezwał do swego łoża sędziego śledczego i przysiągł, iż jest niewinny. Miszczyński sporządził testament i majątek swój zapisał nieletniemu synowi.

Dyrekcya policyi zaczęła już przenosić swe biura do domu przy ul. Zacisze 5 7.

Okradzenie strychów. W domu na Groblach 3, z którego wszyscy mieszkańcy wyjechali na świeże powietrze, nieznani sprawcy dokonali kradzieży, zabierając wszystko co było na strychach. Złodzieje bez przeszkody dostali się do wnętrza i gospodarowali nieograniczenie. Kiedy spełniono kradzież, nie zdołano ustalić. Wczoraj, kiedy jeden z mieszkańców wrócił ze wsi, zauważył kradzież na swym strychu; to samo stwierdził na strychach sąsiednich. Doniósł o tem policyi, która przedsięwzięła kroki celem wykrycia sprawców kradzieży.

Kradzieże. W mieszkaniu Hermana Falka przy ul. Bonerowskiej popełniono przed kilku dniami kradzież na blisko 1000 K. Jako sprawców tej kradzieży aresztowano Józefa Hajduczka, Eliasza Rottera i Jonasza Liebermana, którzy byli już karani za kradzież. Oprócz tej kradzieży obwinieni są o cały szereg innych kradzieży, a także o gwałt na 13 letniej dziewczynce na Dajworze.

Sprawy szpiegowskie. W aresztach śledczych sądu karnego przebywa obecnie sześciu szpiegów rosyjskich. Są to: Adam Ożdżała, Stanisław Gajewski, Franciszek Karasiński, Antoni Cywiński, W. Rowiński i Adolf Tiefenbrunner. Sędzia śledczy dr Neusser kończy już śledztwo, a rozprawy odbędą się po feryach sądowych.

Utonięcie konia. Podczas jarmarku na Groblach chciał 21 letni Jan Kanarek z Lusiny napoić konia w Wiśle i w tym celu wjechał na koniu do rzeki. W miejscu tem była głębia i koń z Kanarkiem zaczęli tonąć. Na wołania tonącego zbiegli się ludzie i z wielkim trudem uratowali Kanarka, który już był nieprzytomny. Koń utonął.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Tosca“.
Piątek: „Ewa“.
Sobota: „Trubadur“.
Niedziela po południu: „Cnotliwa Zuzanna“.
Niedziela wieczór „Traviata“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Zagadkowy wypadek śmierci. W środę rano zawiadomiono inspekcyę policyi, że przy ul. Żyblikiewicza 24 znaleziono w łazience pustego mieszkania na parterze zwłoki jakiegoś człowieka. Przybyły zaraz na miejsce komisarz policyi p. Raczek zastał w wymienionej łazience leżące na posadzce nagie zwłoki młodego człowieka, okopcone i osmolone w górnej połowie ciała. W całej ubikacyi czuć było gaz, a kopeć z niego pokrywał wszystko. Zmarłym był 22 letni murarz Maryan Leon Łęczyński, zamieszkały u stróża Eliasza Czapki. Stróż pozwolił Łęczyńskiemu wykąpać się w łazience i sam zapalił mu piecyk gazowy. Dopiero koło 2 godziny, otwierając bramę, spostrzegł, że jego lokatora niema w domu. Wszedłszy do łazienki, zobaczył trupa. Możliwe jest, że Łęczyński popełnił samobójstwo, tem bardziej, że wzięty do wojska od dłuższego czasu był przygnębiony i napomykał o samobójstwie.

Wypadek w sklepie. W sklepiku Racheli Fischer przy ul. Pilichowskiej 1 runął stos drzewa, złożonego w dwóch warstwach aż po sufit, na kupującą w sklepie wdowę Adelę Jaroczkową. Potłuczoną odstawiono na stacyę ratunkową, gdzie stwierdzono załamanie czaszki i liczne kontuzye mniejsze, a po prowizorycznem opatrzeniu odwieziono do szpitala. Stan Jaroczkowej groźny. Fischerowa, aby uchronić się od odpowiedzialności, po wypadku przeniosła część drzewa do piwnicy.

Pobicie. Dozorca domu przy placu Bernardyńskim 15 Władysław Kaniak i jego żona Marya Repecka rzucili się na służącą Franciszkę Owsiańską, obalili ją na kamienne schody i pobili do krwi kijem od miotły, a nadto rzucili na nią drabinę. Owsiańską opatrzyła stacya ratunkowa.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.
Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Kobieta zabita przez żandarma. Z Tarnowa donoszą: Zawiadomieni przez policyę miejską, że we wsi Rzędzinie znajduje się poszukiwany zbieg z aresztów sądu z Przeworska Jan Kiełbasa, udali się wachmistrz Komusiński i kierownik posterunku Wronka celem przyaresztowania go. Nie zastali go jednak w Rzędzinie, lecz dowiedzieli się, że przebywa w szynku Fenichla w Tarnowie. Żandarmi udali się do szynku, gdzie zastali Kiełbasę w towarzystwie Dyrdałowej, z pochodzenia cyganki. Ta usiłowała w stanie podchmielonym przeszkodzić jego aresztowaniu. Odtrącona przez żandarma Wronkę, zajętego zakładaniem kajdanków na ręce Kiełbasy, upadła Dyrdałowa na kolana, a gdy usiłowała powstać i oprzeć się o rękę Wronki, podbiegł ku niej wachmistrz Komusiński i przebił ją bagnetem na wylot. Ofiarę przewieziono do szpitala, gdzie dokonano operacyi; stan jej jest beznadziejny.

Z Lipicy Dolnej donoszą nam: Przepływająca przez naszą wieś rzeczka Narajówka zwykle ma tak mało wody, że można przejść przez nią suchą nogą. W ostatnich tygodniach rzeczka ta już trzy razy wylała, niszcząc setki morgów gruntu, unosząc do Dniestru zbiór siana. Takich powodzi najstarsi ludzie w okolicy nie pamiętają. Starostwo w Rohatynie, do którego zrujnowani chłopi zwrócili się o pomoc, zarządziło oszacowanie szkód, tylko dyrekcya kolei w Stanisławowie nic nie zrobiła dla swych funkcyonaryuszów, którzy dzierżawią skrawki gruntu od kolei, a przez wylewy wszystko potracili. Kolejarze ci wnieśli do dyrekcyi ostemplowane prośby o opust czynszu dzierżawnego i otrzymali odpowiedź: „nie uwzględnia się“.

Ze Śląska.

Odnośnie do korespondencyi z Frysztatu, ogłoszonej w onegdajszym numerze naszego pisma o oszustwach huty frysztackiej wobec robotników galicyjskich, otrzymujemy od Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego następujące wyjaśnienie:

P. T. E. w zasadzie nie pośredniczy w pracy robotnikom kwalifikowanym, ponieważ w zakres jego działalności wchodzi zajmowanie się wychodźtwem, przejawiającem się masowo i obejmującem robotników rolnych i niekwalifikowanych; z drugiej zaś strony nie miałoby P. T. E. możności sprawdzania wiadomości zawodowych takich robotników i oceniania, o ile odpowiadają stawianym im odnośnie do kwalifikacyj wymaganiom. Z reguły tej tylko w tym roku musiało P. T. E. kilkakrotnie uczynić wyjątek, wobec wielkiej ilości bezrobotnych w naszym kraju i bardzo niepomyślnej konjunktury na krajowym rynku pracy, która skłania wielu robotników do bronienia się przed widmem głodowem przez poszukiwanie zarobków, choćby nieodpowiednich dla ich kwalifikacyj. Pierwsi robotnicy, którzy przy pośrednictwie P. T. E. otrzymali pracę w hucie frysztackiej, nie nadsyłali żadnych reklamacyj, co pozwalało przypuszczać, że nie doznali tam zawodu i że zarząd huty stosuje się do warunków umowy. Dopiero wobec robotników, którzy wyjechali tam z Przemyśla, zapośredniczeni przez przemyską filię P. T. E., zajął zarząd tej huty stanowisko, jakie opisuje frysztacki korespondent „Naprzodu“, a które słusznie piętnuje: odrazu postanowił nie stosować się do zawartego kontraktu, tłómacząc się, że ten kontrakt w niczem go nie obowiązuje i że ma prawo dowolnie ustanawiać wysokość płacy. Kierownictwo P. T. E. telefonicznie zawiadomił ten sam zarząd huty, że część robotników, pobrawszy zaliczki na płacę, odrazu bez podania powodów nie stawiła się do pracy, część zaś pracuje spokojnie. Natychmiast po otrzymaniu pierwszych wiadomości od robotników o zawodzie, jaki spotkał ich we Frysztacie, P. T. E. zwróciło się z energiczną interwencyą do zarządu huty, zajmując się losem tych, którzy przybyli do Krakowa. Dalszych robotników do huty tej P. T. E. nie będzie wysyłało, z własnych funduszów poniesie dalsze ofiary na powrotną podróż tych, którzy powracają do Przemyśla, załatwienie zaś sporu z hutą frysztacką powierzy sądowi.

Z zaboru rosyjskiego.

Zerwanie rokowań w Łodzi. Rokowania robotników z administracyą fabryki Tow. akc. L. Greyera, za pośrednictwem wybranych delegatów, nie doprowadziły do porozumienia. Robotnicy nie chcą odstąpić od swych żądań, a administracya nie zgadza się na podwyżkę.

Strejk w tramwajach i gazowni łódzkiej. Przyjechał do Łodzi wice gubernator piotrkowski, generał major Fortvengler. Naradzał się on z dyrektorami tramwajów miejskich, oraz gazowni w sprawie zapowiedzianych w tych zakładach strejków.

Kobieta-dorożkarz. Rewirowy, mający posterunek koło dworca kowelskiego w Warszawie, zauważył, iż powożącemu jedną z dorożek z pod przychylonej czapki wysunęło się kobiece uczesanie. Zaaresztował owego dorożkarza, przyczem okazało się, że jest to przebrana kobieta, nazwiskiem Andrzejewska, która w ten sposób od roku zarabiała na utrzymanie chorego męża oraz kilkorga dzieci.

Formalistyce stało się zadość: dzielnej kobiecie odebrano kartę dorożkarską.

Formalistyka nie zatroszczyła się o to, co stanie się z tymi, których Andrzejewska wyżywić musi; zamknięto przed nią godziwy zarobek, albowiem kobieta może być dzisiaj lekarzem, ale nie może być dorożkarzem.

Jak rusyfikuje się fizyognomię ulic warszawskich? Czytamy w dziennikach warszawskich:

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu“: Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396. Telefon administracyi 2314. Redakcya na I-szem piętrze. Administracya na parterze.

„Artel wielkorosyjska, która otrzymała monopol sprzedaży ulicznej owoców, rozwinęła działalność swoją wszechstronnie, podzieliwszy się na trzy grupy. Pierwsza sprzedaje hurtownie zakupywane od okolicznych ogrodników morele na ruchomych stolikach; druga, zaopatrzona w worki, sprzedaje wczesne gatunki gruszek; trzecia, również zaopatrzona w stoliki, może tylko sprzedawać towar importowany, jako to obecnie banany, później zaś winogrona i pomarańcze.

W ten sposób, łącznie z artelą twerską, mającą przywilej ulicznej sprzedaży lodów, wszystkie cztery rogi ulic, w niektórych dzielnicach, są obsadzone przez artel, której członkowie ściśle przestrzegają, by inni przekupnie nie czynili im współ zawodnictwa i w tym celu udają się pod opiekę policyi".

Ze świata.

Rugowanie Polaków. W korespondencyi do „Dziennika kijowskiego" z Satanowa na Podolu czytamy co następuje:

„Musimy zanotować nader przykry fakt odrzucenia przez gubernatora podolskiego kandydatury dra Pruszyńskiego na lekarza ziemskiego. Motywem odrzucenia ma być jedynie polska narodowość p. Pruszyńskiego.

Wobec szerzącego się tyfusu w powiecie i guberni brak lekarzy staje się bardzo dotkliwy, a Polacy, którzyby mogli ten brak wypełnić, stale są przez władze usuwani".

Bunt w gwardyi papieskiej. Wczoraj przed południem na rozkaz pułkownika Redenda zebrała się gwardya szwajcarska na podwórzu kaplicowem i tam odczytano rozkaz dzienny komendanta, zawierający list kardynała Merry del Val. W liście tym kardynał oświadcza, że papież ubolewa z powodu zajść ostatnich tem bardziej, ile że po gwardyi można było oczekiwać stanowiska odpowiedniego do tradycyi korpusu wojskowego, złożonego z katolików Szwajcarów. Żołnierze, którzy mieli powód do skarg, powinni byli zwrócić się w drodze służbowej do kardynała, jak to w przyszłości mogą czynić, lub też powinni byli bez naruszenia dyscypliny opuścić swe miejsce. Zamiast tak uczynić, w dniu 17 b. m. okazali niesubordynacyę, której doniosłości nie można zapoznawać. Z powodu tego, na rozkaz papieża ci żołnierze, którzy nie chcą poddać się dyscyplinie, zostają wezwani do opuszczenia korpusu i oddalenia się dobrowolnego, by oszczędzić papieżowi przykrości rozwiązania korpusu. Po odczytaniu rozkazu dziennego odczytano regulamin co do ewentualnego zwolnienia. Gwardziści szwajcarscy następnie w porządku udali się na swoje stanowiska. Przed południem trzech gwardzistów oddalono. Wracają oni do ojczyzny.

„Tribuna" donosi, że prócz trzech wydalonych gwardzistów, czterej inni opuścili służbę w gwardyi.

„Messagero" donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby papież zadeklarował rozwiązanie gwardyi.

Pociąg zrzucony przez wiatr. Gazeta rosyjska „Dień" podaje szczegóły przewrócenia pociągu przez wiatr na linii jekaterynińskiej, co spowodowało około 100 ofiar.

Już od połowy czerwca na południowo wschodnim dystansie kolei tej srożył się prawie bezustanku cyklon, który wyrywał z korzeniem drzewa, obalał domy i t. d.

12 lipca szedł średnią szybkością pociąg towarowo-osobowy Nr. 93, posiadający 8 wagonów klasy IV. przepełnionych robotnikami. Nagle, gdy pociąg zbliżał się do przystanku Bużycznyj, zrobiło się ciemno. Rozległ się trzask. Pociąg ruszył z szaloną szybkością. W tem huragan wzniósł pociąg (ważący 32.000 pud.) w powietrze i zrzucił go z nasypu. Parowóz oderwał się i odleciał o kilkadziesiąt sążni. 7 wagonów uległo zdruzgotaniu, 3 przewróciły się kołami do góry. Wobec nieustającego cyklonu niesienie pomocy było bardzo utrudnione. Według informacyi, otrzymanych przez zarząd kolei, ilość rannych przewyższa 100, z tego 28 bardzo ciężko.

Tunel pod morzem. Wenecyanie projektują przedsięwzięcie na olbrzymią skalę. Zamierzają mianowicie wykopać olbrzymi tunel, długości 3600 metrów i w ten sposób połączyć Wenecyę drogą podmorską z Lido. Utworzył się już komitet, który zebrał blisko 100 000 lirów na przeprowadzenie wstępnych studyów do wybudowania tej największej ulicy podmorskiej. Zaczynałaby się ona przy Giardinetto reale, biegłaby pod placem św. Marka wzdłuż Riva degli Schiavoni, kończyłaby się na Lido, a miałaby ona dla rozwoju Wenecyi wielkie znaczenie, bo komunikacya z Lidem za pomocą parowców i łodzi jest zupełnie nie wystarczająca. Projektowany tunel szedłby z początku w głębokości 8 m. pod wodą, tylko pod kanałem Orfano zniżyłby się do głębokości 10 m. i miałby 10 m. szerokości; z lewej i prawej strony znajdować się w nim będą tory dla kolei elektrycznej, za pomocą której można będzie z Wenecyi dostać się na Lido w przeciągu 5 minut. W środku znajdować się ma chodnik dla pieszych.

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze Podgórza i okolicy! W sprawie nowej regulacyi płac odbędzie się publiczne zgromadzenie kolejarzy w poniedziałek 28 lipca o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej w Podgórzu. Referent sekretarz organizacyi Kaczanowski. Wzywamy ogół kolejarzy do licznego jawienia się na zgromadzenia.

TELEGRAMY

z dnia 24 lipca.

Odmówienie audyencyi urzędnikom państwowym.

Wiedeń. (Tel. wł.). Centralny Związek urzędników państwowych wniósł do kancelaryi gabinetowej cesarza prośbę o udzielenie audyencyi, celem przedłożenia cesarzowi prośby o przyspieszenie wejścia w życie pragmatyki służbowej. Wczoraj Związek otrzymał z kancelaryi gabinetowej odpowiedź, że **audyencya nie zostanie udzieloną.**

Artylerya dla obrony krajowej.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit" donosi, że w jesieni zostanie wystawionych **8 pułków artyleryi** dla obrony krajowej.

Katastrofy wojskowe.

Wiedeń. Wczoraj w państwowej fabryce prochu w Wöllersdorf pod Wiener Neustadt z powodu nieostrożności jednej robotnicy nastąpiła eksplozya, przyczem 19 robotników i robotnic odniosło rany. Jeden robotnik zmarł.

Wiedeń. W czasie eksplozyi w objekcie Nr. 50 zginęły, jak dotąd stwierdzono, trzy robotnice, a z 17 rannych stan trzech jest bardzo niebezpieczny.

Wiedeń. „Milit. Rundschau" donosi: Przy ćwiczeniach budowy mostu na Dunaju w Wilhering w Górnej Austryi z powodu zepsucia się motoru zatonęła łódź motorowa. Jeden pionier zginął.

Cholera na Węgrzech.

Budapeszt. Z komitatu temeszwarskiego ministerstwo spraw wewnętrznych nie otrzymało żadnych doniesień o podejrzanych zasłabnięciach. Natomiast z Komorna nadeszła wiadomość o jednem podejrzanem o cholerę zasłabnięciu.

Rewolucya w Chinach.

Szangaj. Ponieważ rokowania o oddanie arsenału ostatecznie się rozbiły i wojsko południowe otrzymało znaczne posiłki, rozpoczęła się o godz. 3 rano walka, w której także ciężkie działa brały udział. Straty po obu stronach są ogromne.

Kongres ochrony dzieci.

Bruksela. Wczoraj otwarto tu kongres ochrony dzieci.

Pożar w fabryce.

Birmingham. (Stan nowojorski). Według ostatnich zestawień, podczas pożaru fabryki zginęło 25 osób, a 50 odniosło rany. Brak kilkunastu robotnic. Pożar w fabryce powstał wskutek nieostrożnego rzucenia papierosa.

Po zamknięciu numeru.

Turcya przeciw pokojowi londyńskiemu.

Konstantynopol. Bułgarski minister spraw zagranicznych Genadiew w telegramie wystosowanym do wielkiego wezyra oświadcza, że Turcya przez swe postępowanie narusza integralność Bułgaryi. Genadiew żąda w telegramie, aby wojsko tureckie powróciło na linię graniczną ustaloną w Londynie traktatem pokojowym.

Porta odpowie na ten telegram, że uważa traktat londyński za nieobowiązujący już.

Warunki Grecyi.

Bukareszt. Na znaną rumuńską propozycyę nadeszła wczoraj w nocy odpowiedź Grecyi. Rząd grecki życzy sobie, aby zawieszenie broni było zawarte w Bukareszcie. Rząd rumuński odpowiedział na to, że zgadza się, o ile przedtem postanowione będzie w Niszu zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich.

O innych sprawach, pozostających w związku z zawieszeniem broni, możnaby potem taksamo jak o preliminarzach pokojowych i o samym pokoju, prowadzić rokowania w Bukareszcie. Rumunia ma nadzieję, że Grecya przyjmie nowe propozycye Rumunii.

Warunki Serbii.

Belgrad. Wczoraj po południu pod przewodnictwem króla odbyła się rada ministrów, która się zajmowała ostatecznem sformułowaniem warunków pokojowych. Słychać, że także rokowania delegatów wojskowych co do ustalenia linii demarkacyjnej będą się odbywały w Bukareszcie, a nie w Niszu.

O wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich.

Bukareszt. Król Karol wysłał wczoraj jednobrzmiące telegramy do królów serbskiego i greckiego oraz czarnogórskiego, aby poprzeć nową propozycyę rumuńską wstrzymania kroków nieprzyjacielskich przed rozpoczęciem rokowań o zawieszenie broni i preliminarze pokoju w Bukareszcie.

W telegramie tym król prosi o przyjęcie propozycyi rumuńskiej ze względu na położenie w Sofii i życzenie Europy przeszkodzenia dalszemu osłabieniu Bułgaryi.

Koleje austryackie w roku 1912.

Ministerstwo kolei rozesłało już sprawozdanie o wyniku prac zarządu kolei państwowych w r. 1912. W ruchu państwowym jest 19,203 903 klm. kolei; przybyło 76 klm., między innymi w Galicyi kolej lokalna Drohobycz—Truskawiec (11.902 klm.), wobec czego cała sieć kolei państwowych obejmuje okrągło 19 280 klm., z czego 13 279 klm. stanowi własność państwa, zaś reszta to koleje prywatne, na których państwo prowadzi ruch.

Kapitał zakładowy tych kolei wynosi 5 miliardów 722 milionów 557.121 K, mianowicie:

koszta budowy	793 738 618 K
długi objęte przy upaństwowieniu	2 890 039 181 K
pożyczki	35 846 551 K
wykupno kolei	34 818 181 K
skapitalizowana renta	873 465 912 K
inwestycye	1.023 527 976 K
inne wkłady	71,120.702 K

Środków przewozowych jest: 6023 lokomotyw, 11 595 wagonów osobowych, 120.015 wagonów towarowych. 4275 wagonów pocztowych i służbowych, 4694 tendrów, 2205 pługów śniegowych itd. Koszta nabycia tych środków transportowych wynoszą 1.166 700.000 K. Przybyło w roku 1912 ogółem 156 milionów klm.; przewieziono osób 218 milionów, pakunków 254 461 tonn, towarów 85 milionów tonn.

Wynik finansowy jest następujący: Dochody zwyczajne wynosiły 876.239.000 K, z czego na ruch towarowy wypada 594 milionów, a na osobowy 183 milionów W porównaniu z rokiem 1911 dochód jest o **69 milionów koron większy.** Wydatki zwyczajne wynosiły 634 milionów (o 7½ miliona więcej niż w roku 1911), z tego na personal 336 milionów.

Nadwyżka dochodów wynosi, po uwzględnieniu różnych dochodów i wydatków 201,743 000 koron, t. j. o 15,222.000 K więcej niż w roku 1911.

Kapitał włożony w kolej oprocentowuje się na 3 93% tak, że państwo potrzebuje dokładać na rok 1912 tylko 45 milionów koron, podczas gdy jeszcze za rok 1911 państwo dołożyło okrągło 58 milionów.

Wobec tych cyfr należy skonstatować, że twierdzenie ministra skarbu p. Zaleskiego, jakoby państwo dokładało do personalu kolejowego, jest nieprawdziwe; przeciwnie — kolejarze nietylko zarabiają swe płace, ale dają jeszcze ze swej pracy państwu nadwyżkę. Jeżeli więc na drugie półrocze b. r. zarząd kolei przeznaczył na poprawę bytu kolejarzy 3 miliony, to pieniądze te wynoszą zaledwie piątą część tej sumy, którą państwo ma z nadwyżki pracy tego personalu.

W rezultacie państwo nietylko nic z pieniędzy podatkowych do kolei już nie dokłada, ale przeciwnie — ma z nich nadwyżkę, która idzie na inne wydatki państwowe.

Jak obecnie wygląda w Bułgaryi.

W tych dniach pewien kupiec wiedeński, mieszkający od lat w Bułgaryi, przybył do Wiednia i w następujący sposób opisuje swoje spostrzeżenia:

Ostatniego poniedziałku — opowiada on — interesy powołały mnie z Ruszczuku do Sofii. Podróżowanie po Bułgaryi w czasie obecnym nie należy do rzeczy łatwych. Wszystkie linie kolejowe zamknięte są dla ludności cywilnej, obsługują wyłącznie armię. Zmuszony byłem przeto drogę z Ruszczuku do Sofii odbyć automobilem. To, co zobaczyłem w stolicy bułgarskiej w ciągu 24-godzinnego w niej pobytu, nazwać można obrazem głębokiego zwątpienia i ogólnego bezładu. Już po drodze uderzył mnie widok istnej wojskowej wędrówki narodów. Ze wszystkich garnizonów Bułgaryi północnej ściągały oddziały najrozmaitszych rodzajów broni, ustępując zawczasu przed najściem rumuńskiem. Koncentrowały się one w Sofii, gdzie już przedtem zgromadzono liczne zastępy zbrojne dla obrony stolicy przed możliwym atakiem Rumunów i Serbów. Sofia wygląda obecnie jak jeden olbrzymi obóz wojskowy. Okolice miasta zamieniono na lazaret wojskowy, gdzie w namiotach spoczywają masy przeważnie ciężko rannych. Jest ich około 15 tysięcy, głównie Bułgarów, po części także Serbów i Greków. Śmierć zbiera żniwo obfite wśród tych nieszczęśliwych, gdyż pozbawieni są oni prawie zupełnie pomocy lekarskiej. Lekarzy jest tak mało, że nie są oni w stanie obsłużyć więcej nad 1500 osób, czyli dziesiątą część potrzebujących pomocy. Reszta znajduje się na łasce losu. Rozgrywają się pod tymi namiotami straszliwe sceny rozpaczy, których cywilni naocznie obserwować nie mogą, bo wstęp do lazaretów mają tylko lekarze wojskowi, służba szpitalna i osoby specyalnie upoważnione.

W samej Sofii panuje gorączkowe podniecenie i wzburzenie. Skutkiem koncentracyi wojska i napływu zbiegów z okolic północnych, zajmowanych przez armię rumuńską, ludność miasta co najmniej się podwoiła, tak, iż obecnie nie 110 tysięcy liczy, jak w czasach normalnych, lecz dwieście kilkadziesiąt. Dla tych tłumów niema w Sofii dostatecznej ilości budowli mieszkalnych, dlatego mieszczą się w szopach, stajniach, składach, piwnicach i sieniach domów, a nawet wiele rodzin biwakuje na ulicy, przyczem toczą się spory o miejsca na chodnikach pod ścianami kamienic jako z jednej przynajmniej strony osłonione. Gdzie kto „mieszka", tam i swoje ubogie ruchomości trzyma, co wzmacnia jeszcze wrażenie chaosu, wskutek którego Sofia wygląda jakby po jakiejś żywiołowej katastrofie.

Zarówno stolica, jak cały kraj pozbawione są wszelkiej wiarygodnej służby informacyjnej. Wszystkie połączenia Bułgaryi z zagranicą: pocztowe, telegraficzne i telefoniczne odcięte są już prawie od trzech tygodni. Od strony obszarów, okupowanych przez Grecyę i Serbię, przestano przyjmować pocztę i telegramy z Bułgaryi i do Bułgaryi już od wybuchu drugiej wojny bałkańskiej. Wkrótce po rozpoczęciu działań wojskowych Grecy zablokowali porty wybrzeża egejskiego, przerywając i z tej strony komunikacyę. Stosunkowo najdłużej pozostawała wolna droga Dunajem, lecz i stamtąd po ogłoszeniu mobilizacyi rumuńskiej cofnięto wszystkie statki towarzystw prywatnych, obecnie zaś oba brzegi Dunaju zajęte są już przez wojsko rumuńskie. Dzienniki zagraniczne przestały przychodzić do Bułgaryi, prasa miejscowa pozbawiona jest wszystkich źródeł zagranicznych i posiłkować się musi skąpemi wiadomościami urzędowemi, którym mało kto wierzy. Rząd każe ogłaszać na ulicach przy odgłosie bębnów różne wiadomości „uspokajające", ale i na to nikt się już nie „bierze".

Skutkiem braku wiarygodnych wiadomości z placu boju wśród ludności panuje podniecenie, stwarzające grunt podatny dla najbardziej awanturniczych pogłosek. Jeżeli car Ferdynand nie pokaże się przez jeden dzień na mieście, to na ulicach powstaje pogłoska, iż Rumuni wzięli cara do niewoli. Nazajutrz spotyka cara na ulicach owacya. Ferdynand wygląda bardzo przygnębiony. Twarz ma bladą, zmęczoną, z wyrazem bólu w oczach.

Skutkiem podwojenia się ludności w mieście oraz utrudnionego dowozu ceny artykułów spożywczych bardzo podskoczyły w górę. Przyczynia się do tego także okoliczność, że ludzie zamożni w samym początku przesilenia wykupili znaczne ilości produktów, aby z nich poczynić zapasy; niektórzy zaś uprawiają na tem spekulacyę, odprzedając teraz po bardzo wysokiej cenie nagromadzony towar. Kilogram cukru, który kosztował w Sofii franka, obecnie płaci się 3 franki; bochenek chleba z 30 centymów podskoczył na 1 fr. 50 cnt. lub więcej. Mięsa jest poddostatkiem, ceny więc jego nie podniosły się znacznie. Rząd czyni, co może, aby zapobiedz lichwie spożywczej; między innemi ze składów swoich sprzedaje najuboższym po niskiej cenie lub nawet darmo rozdaje najniezbędniejsze środki. Na razie głodu jeszcze w Sofii niema; wszakże panuje obawa, aby nie nastąpił w krótkim czasie, co jest możliwe, gdyby ostatnia linia dowozu przez Warnę była odcięta.

Z powrotem — pisze ów kupiec — wyruszyłem z Sofii przez Ruszczuk i Bukareszt do Wiednia. Na granicy rumuńskiej nie czyniono mi trudności, lecz wynikły one same przez się z powodu, że pieniądze bułgarskie utraciły chwilowo wszelką prawie wartość poza obrębem Bułgaryi. Zagranicznych zaś pieniędzy bardzo trudno dostać, nawet w pogranicznych miejscowościach bułgarskich. W Ruszczuku, gdzie istnieje dziesięć banków, z wysiłkiem zdobyłem 100 koron austryackich, płacąc od nich 20 koron wymiennego.

Gdym opuszczał Ruszczuk, na wzgórzach, otaczających miasto, ukazywały się już forpoczty armii rumuńskiej, reszta załogi pod wodzą generała Trandarewskiego rejterowała koleją na południe, a w ślad za nią w panice opuszczała miasto większa część ludności.

Powiedzieć jeszcze trzeba, że Bułgarzy są oburzeni na kierownictwo polityki zagranicznej, specyalnie zaś na Danewa. Ten obawia się obecnie pokazywać publicznie inaczej, jak w otoczeniu licznego grona zwolenników. W pewnych kołach daje się również odczuć nastrój antydynastyczny. Większość ludności zachowuje się jeszcze lojalnie, gdyż spodziewa się, że car przez swoje stosunki osobiste z dworami europejskimi może Bułgaryi dopomódz do wydobycia się z ciężkiego położenia.

Rozmaitości.

Uwolnienie żonobójcy. Paryscy przysięgli uwolnili znowu mordercę. Werdykty podobne tak się mnożą, iż wkrótce na ich tle powstanie nowe prawoznawstwo i osobna judykatura. Kto swój występek umotywuje miłością, wzgardzoną, oszukaną czy też podrażnioną, może liczyć na uwolnienie. Żony zabijają swoje rywalki, mężowie niewierne żony, a dodać należy, że zabójstwo może być wykonane nietylko w chwili uniesienia, ale także z zimną krwią i po dokładnem przygotowaniu. Tym razem stawał przed sądem mąż. Kochał namiętnie swoją żonę. Namiętną miłością można było jedynie wyjaśnić fakt, że wypędziwszy ją za zdradę małżeńską z domu, przyjął ją z powrotem na łono rodziny. Pojednanie niedługo trwało. Ona znowu zdradzała męża, który też wniósł skargę o rozwód. Na czas tymczasowej separacyi oddano dziecko rodzicom ojca w opiekę. Żona wniosła do sądu podanie, ażeby dziecko powierzono jej rodzicom w opiekę, a sąd przychylił się do tej prośby. Gdy matka w myśl uchwały sądowej przyszła po dziecko, mąż powitał ją kulami rewolwerowemi. Według jego zeznań, podrażniła go żona, mówiąc do niego: „Nie rozumiem, dlaczego jesteś tak przywiązany do dziecka. Przecież nie jesteś jego ojcem". Można sobie wyobrazić, co się działo w duszy męża po tych słowach żony. Każdy sąd uwzględniłby tę okoliczność, chociaż rewolwer nie znalazł się przypadkowo w kieszeni zabójcy. Ale nie o to chodzi w obecnym wypadku. Okoliczności stwierdziły popełnienie zbrodni w stanie wysokiego rozdrażnienia i tą stroną procesu dzienniki się nie zajmują. Prasa podnosi natomiast cały szereg innych momentów rozprawy. I tak jeden ze świadków odwodowych, Doumic, członek Akademii francuskiej, usprawiedliwiał czyn wyrokiem sądowym, który przyznawszy dziecko mężowi, a raczej rodzicom jego, następnie odebrał je ojcu, a przyznał matce, względnie jej rodzicom. „Wyrok wypełnił swoje dzieło" — powiedział Doumic, czyli, że sąd doprowadził winnego do zbrodni. W ten sposób występek stał się aktem samopomocy przeciwko chwiejnym wyrokom sądu, a nie był jedynie wynikiem namiętnego uniesienia.

Ludność państwa rosyjskiego. Według najświeższych danych urzędowych ludność państwa rosyjskiego przekroczyła już 171 milionów, a więc od chwili spisu ludności w r. 1897 wzrosła o 42 milionów. W ten sposób ludność państwa rosyjskiego przewyższa o 16 milionów ludność Niemiec, Austro-Węgier i Francyi razem wziętych. W miastach przeważa ludność męska, po wsiach kobieca. Wyjątek stanowią miasta finlandzkie i Warszawa, gdzie kobiet jest więcej, niż mężczyzn. Według statystyki urzędowej, Rosyanie stanowią 65 prc. ludności państwa, Turcy i Tatarzy 10·6 prc., Polacy 6·2 prc., Finlandczycy 4·6 prc., żydzi 3·9 prc., Litwini 2·4 prc., Niemcy 1·6 prc. itd. Pomimo postępów, jakie zrobił w ostatnich latach przemysł, w państwie rosyjskiem na 1000 mieszkańców jest 771 włościan, a tylko 107 mieszczan; do stanu szlacheckiego należy 15 osób z 1000 mieszkańców. Robotników fabrycznych jest 2 068 032. Na

1000 mieszkańców tylko 229 umie czytać i pisać. Podatki wynoszą 16 rubli rocznie na głowę. W r. 1911 za różne przestępstwa skazano 82.837 osób (najwięcej za kradzieże 24.140, najmniej za przestępstwa prasowe 417). Za przestępstwa polityczne skazano w roku tym 4283 osób.

Konkurs wywoływaczy publicznych. Angielskie miasto Hastings było w tych dniach punktem zbiorowym wszystkich wywoływaczy publicznych Anglii, którzy zjechali się na konkurs. Trzydziestu trzech mężów o potężnych organach głosowych stanęły na konkurs ryku. Liczna publiczność przysłuchiwała się heroldom, którzy do taktu dzwonków wstrząsali gromem swych słów powietrze. Większa ich część zjawiała się na trybunie we wspaniałych kostyumach historycznych. Widziano trójgraniaste kapelusze, kolorowe pończochy, bufiaste spodnie, haftowane surduty. Konkurs rozpoczęli wywoływacze Anglii, którzy stanęli z dzwonkami w rękach. Formuła tekstu brzmiała: „Słuchajcie, słuchajcie! Podaje się wam do wiadomości, iż festyn kwiatowy we wrześniu jest wolnem świętem radości i piękna, które się wyda uczestnikom z Hastings i St. Leonard!“ Heroldowie z szczególnem uczuciem cieniowali prastare zdanie: Niech Bóg zachowa króla! Rozdano im nagrody za najlepszy sposób wywoływania i za kostyumy.

Listy „poste restante“. Z inicyatywy międzynarodowego związku pocztowego, w Paryżu, Sztokholmie i Berlinie zaprzestano wydawać nieletnim listy „poste restante“, wychodząc z zasady, że w większości wypadków służą one do szerzenia niemoralności. Sprawą tą zajął się również petersburski urząd pocztowy, który zaproponował zupełne skasowanie korespondencyi „poste restante“ z adresami miejscowymi, a utrzymanie jedynie korespondencyi, napływającej z innych miast, dla przejezdnych. Decyzyę ma powziąć główny zarząd poczt i telegrafów, który zapewnie inowacyę tę zastosuje do wszystkich urzędów pocztowych.

Ryby chorujące na morską chorobę. Pewien miesięcznik francuski przynosi wiadomość, iż niedawno wskutek morskiej choroby posnęło mnóstwo ryb, przewożonych w kadziach z Florydy do Nowego Jorku. Inne ryby tak się pochorowały, iż były nie do użycia. Pokazuje się tedy, iż porównanie „zdrów i rześki, jak ryba w wodzie“ nie jest bynajmniej trafne. Nawet morskie ryby chorują na morską chorobę, gdy się je wiezie na pokładzie okrętu. To ma być przyczyną, dlaczego ryby, zwożone do europejskich „aquarium“ z innych części świata, tak rzadko przychodzą w zdrowym stanie.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich stowarzyszeń zawodowych** odbędzie się we czwartek 24 lipca o godz. 7 wieczorem w nowym lokalu Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5) w sprawach bardzo ważnych.

* **Zgromadzanie poufne malarzy i pokostników** odbędzie się w poniedziałek 28 b m. o godz. 6½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Sprawy bardzo ważne, o liczny udział uprasza zarząd.

* **Zarząd „Lutni Robotniczej“ w Krakowie** zaprasza wszystkich członków na próbę, która odbędzie się w piątek 25 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5, II. p. Ze względu na występ „Lutni Robotniczej“ w niedzielę 27 b. m. ogół członków na próbie jest niezbędny.

Sprawy partyjne.

Towarzysze i Towarzyszki! W myśl uchwały Komitetu obwodowego P. P. S D. Galicyi Zachodniej, zwołujemy niniejszem do Krakowa na niedzielę 27 lipca 1913 **konferencyę obwodową P. P. S. D. Galicyi Zachodniej.**

Konferencya odbędzie się w Nowym Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II.

Obrady rozpoczną się o g. 9 rano i trwać będą do wieczora.

Proponujemy następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie się konferencyi.
2. Sprawozdania: a) sekretarza, b) kasyera.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Program pracy na rok następny.
5. Prasa.
6. Wybór komitetu obwodowego i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski.

Delegatów na konferencyę wysyłają wszystkie miejscowości, mające komitety miejscowe, według normy określonej statutem partyjnym (ustęp IV. Organizacye obwodowe).

Nazwiska wybranych delegatów i wnioski na konferencyę nadsyłać trzeba najdalej do 20 lipca b. r. do Sekretaryatu komitetu obwodowego.

Koszta delegacyi pokrywają miejscowe organizacye, wysyłające delegatów. Każdy delegat ma uiścić na pokrycie kosztów konferencyi 2 K.

Za Komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi zachodniej

T. Kowalski, sekretarz. Dr *K. Krzysztoń*, przewodniczący.

Adres Komitetu obwodowego P. P. S. D. od 8 b. m.: Kraków, Dunajewskiego 5, II p. oficyny.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).